Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką**

Nr. 4. Kraków, dnia 22. stycznia 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 260 Mk. z obrazkami 390 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pol. 80 M. w tekście 100 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA"!

Wskazówki dla Zarządów Gmin o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej.

Pobór daniny przez Urząd gminny.

Ustawa o poborze nadzwycz. daniny państwowej z 16 grudnia 1921 wraz z rozporządzeniem wykonawczem Min. Sk. z 31 grudnia 1921 została już 7 stycznia b. r. w Dzienniku ustaw pod Nr. 1 ogłoszoną, zatem z tym dniem weszła w wykonanie.

W najbliższym czasie, **najdalej do 3 tygodni**, złożone zostaną przez władze skarbowe Zarządom wszystkich gmin księgi poborów daniny i listy lokatorów i natychmiast rozpocznie się działalność Gmin w ściąganiu daniny.

Jeżeli danina ta ma spełnić swój cel, działalność tak władz skarbowych jakoteż gmin musi być sprawną, dokładną i energiczną. Nader ważnem jest współdziałanie Urzędów gminnych przy ściąganiu daniny. Od tego zawisł wynik finansowy. Toteż wszystkie Urzędy gminne powinny zdać sobie sprawę z odpowiedzialności, **aby przed społeczeństwem wykazać swą dojrzałość w urzędowaniu.**

Aby Zarządom gminnym przedstawić obraz ich działalności i ułatwić im pracę w tem wielkiem dziele naszego finansowego odrodzenia, zamieszczamy następujące wskazówki.

Danina państwowa sięga do wszystkich źródeł dochodów i majątków swoich obywateli. Jednak nie ze wszystkich źródeł danina będzie przez Gminy ściągana. Gminy będą ściągały daniny **tylko od płatników podatku gruntowego, podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego, z powszechnego podatku zarobkowego i wreszcie od lokatorów.** Daniny z innych źródeł dochodowych i majątków ściągać będą władze skarbowe.

Księgi poboru i listy lokatorów.

Do poboru powyższych danin otrzymają Urzędy gminne w najbliższym czasie od władz skarbowych t. zw. „księgi poboru", a to osobne na każdy z rodzajów podatku. Do tych ksiąg wpisywać będą składane przez płatników daniny. W księgach będą już wpisani imiennie wszyscy płatnicy podatków z gminy z wyszczególnieniem, ile każdy płaci podatku i ile wynosi przypadająca z tego podatku danina. Kto zatem opłaca kilka podatków, ten zapłaci daninę kilka razy.

Otrzyma także Gmina — dotyczy to głównie miast i miasteczek — „listy lokatorów", t. j. druki niewypełnione. Te ma Zarząd gminy do 5 dni po otrzymaniu rozdać (po 2 egzemplarze) wszystkim tym właścicielom domów, którzy wynajmują a nawet darmo odstępują komuś mieszkanie, sklep, skład.

Jak się wypełnia listę lokatorów?

Właściciele domów są obowiązani doręczone im listy najdalej do 15 dni wypełnić i do Urzędu gminnego zwrócić. Na liście zapisuje właściciel domu wszystkich swoich lokatorów. W rubryce 4. wpisuje się ilość pokoi (kuchni, przedpokoi, spiżarek nie licząc). W rubryce 5 należy podać ściśle i rzetelnie czynsz z r. 1921, ale czynsz t. zw. „zasadniczy", pod którym rozumie się czynsz płacony z tego lokalu **w czerwcu 1914 r.** Rubrykę 6. wypełnia się tylko wtedy, gdy lokator darmo lokal zajmuje. Wówczas podaje się wartość użytkową tego lokalu z r. 1914, to znaczy, ileby z tego lokalu można było w czerwcu 1914 osiągnąć czynszu, gdyby się go za pieniądze wynajęło. Resztę rubryk w tej liście wypełnia Zarząd gminy. Właściciele nie powinni się w tym względzie obawiać żadnej podwyżki lub szkody dla siebie, bo jak wiadomo podatków czynszowych Skarb Państwa już dla siebie nie ściąga. Lichwiarskich czynszów faktycznie nawet pobieranych nie podaje się, a za nierzetelne wypełnienie rubryk podpada właściciel wysokim karom. Listę dosłownie należy odpisać na drugim egzemplarzu i obydwa wypełnione Zarządowi gminnemu zwrócić.

Wybór gminnej Komisji do poboru daniny

Listy te mają być przez Zarząd gminy co do swej rzetelności sprawdzane i sprostowane, a danina ma być również przez Zarząd gminny ustaloną. W tym celu Rada gminna wybiera **komisję z 3 członków gminy,** która z Zarządem gminnym ma sprawdzić listy lokatorów i wpisać wysokość daniny.

W miastach i miasteczkach będzie potrzeba **kilka takich komisji.** Ilość ich oznaczy Magistrat.

Nie wyczekując nadesłania druków i ksiąg poborowych, powinni przełożeni gmin wcześniej **zwołać Radę gminną** i przeprowadzić wybór tych komisji. Na tem samem zebraniu Rady gminnej należy się zastanowić i uchwalić wniosek do komisji obywatelskiej (mającej urzędować w siedzibie powiatu) o przyznanie dla płatników gminy odpowiedniego procentu z kontyngentu ulg, t. j. opustów z daniny, o których to ulgach pisał już „Lud Katolicki" w Nr. 2 b. r.

Co ma spełnić Komisja gminna?

Natychmiast po otrzymaniu **3 ksiąg** poboru, a to: księgi 1a. na pobór daniny od podatników podatku gruntowego, księgi 1b. na płatników podatku domowego (czynszowego i klasowego) i księgi 1c. na płatników podatku zarobkowego, Zarząd gmin wykłada te księgi w swojej kancelarji dla przeglądu przez płatników, ogłosiwszy wprzód na dzień lub kilka dni o dniu wyłożenia i zawiadamia władzę podatkową (Inspektorat) o dniu wyłożenia i sposobie ogłoszenia tego.

Przez dni 14 mają być te księgi w oznaczonych w ogłoszeniu godzinach **dostępne** dla każdego płatnika.

Również listy lokatorów **mają być po** ściągnięciu od właścicieli domów, przez komisję gminną przejrzane, sprawdzone **i o ileby** zawierały błędy, sprostowane. Komisja gm. wpisuje w każdej liście **w rubryce 7.** kwotę daniny na każdego lokatora przypadającą, t. j. dwukrotną sumę czynszu z rubryki 5 lub 6 tej listy. Następnie w rubryce 8 z urzędu ulgi w daninie a mianowicie tym, którzy zajmują tylko 1 pokój, odpisuje się w daninie 75%, tym, którzy zajmują 2 pokoje, 50%. Po odciągnięciu ulgi wypadnie zmniejszona do ¼ części lub do połowy danina i tę wpisuje się do rubryki 9. **Inne i dalsze ulgi udzielać może na specjalne prośby komisja obywat. lub Dyrektor Izby** skarbowej (w wojewódzkiem mieście).

Zauważa się, że od daniny są zupełnie zwolnieni: instytucje religijne, prawnie uznane (ale tylko od kościołów, domów modlitwy, kancelarji). **Płacą zaś po miastach duchowni od mieszkań swych w domach parafjalnych** (plebanjach), za które trzeba wartość czynszu wynośrodkować **według** wartości z czerwca 1914 r. **Nie płacą też daniny** lokatorów żyjący głównie z rent inwalidzkich, urzędowych, wdowich, zaopatrzeń emerytalnych, stróże od mieszkań im w zasłudze oddanych, żyjący z ofiarności publicznej i bezrobotni. **Tym wszystkim należy daninę zupełnie odpisać.**

Po ustaleniu w ten sposób list lokatorów, każdą w 2 egzemplarzach, wykłada Zarząd gminy po jednym egzemplarzu wszystkich list dla publicznego przeglądu w swej kancelarji, ogłosiwszy wprzód, jak przy księgach poborów tamtych podatków, dzień wyłożenia i zawiadamia o wyłożeniu władzę podatkową, t. j. Inspektorat podatkowy. Drugie egzemplarze list oddaje Zarząd gminy swemu kasjerowi, aby według nich przyjmował daniny.

Dalsze uwagi praktyczne zamieścimy w następnym numerze „Ludu Katolickiego"

Dr. Edward Szayer.

Kto kupuje, czyta, albo rozszerza gazety bezbożne, szerzące nienawiść do św. Kościoła rzymsko-katolickiego, ten jest wrogiem Chrystusa Pana, gotuje sobie i dzieciom swoim straszny los na ziemi i w wieczności, jest zaprzańcem, bo cofa się do czasów pogańskich, przedchrześcijańskich.

Przygoda p. Bryla.

We Lwowie w ubiegłym tygodniu, na zebraniu urzędników wszelkich kategoryj, po owacyjnem przyjęciu pos. Głąbińskiego, zabrał głos p. Bryl, któremu zebrani nie pozwolili mówić. Wśród okrzyków „paskarz". „bogacz wojenny", chyłkiem opuścił p. Bryl zebranie.

Posady dla instruktorów tkackich i koszykarskich.

Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu we Lwowie (ul. Mickiewicza 5 II. p.) urządza w rozmaitych miejscowościach Małopolski kursy koszykarskie oraz kursy tkactwa ręcznego i poszukuje dla prowadzenia tych kursów dalszych odpowiednich instruktorów. Osoby, któreby chciały być w tym charakterze zatrudnione, mają zawiadomić o tem Patronat i podać swe kwalifikacje zawodowe, względnie odpisy świadectw oraz warunki.

W sprawie wyjazdu do Ameryki.

Amerykański Konsulat generalny w Warszawie przesyła nam przez ks. posla Lubelskiego następujące informacje:

1. **Obecnie nie wydaje się wiz na wyjazd do Stanów Zjednoczonych** osobom urodzonym w Polsce, ponieważ, według obliczeń. ilość wiz wydanych polskim obywatelom pokrywa normę wyznaczoną Aktem Imigracyjnym z dn. 19 maja 1921 r. dla emigrantów z Polski **aż do 1 lipca 1922 r.**

2. **Ostrzega się wszystkich składających** podania, a w szczególności emigrantów, **przed wszelkiego rodzaju oszustami** oraz t. zw. pokątnymi doradcami, którzy mogą próbować wyłudzania pieniędzy od emigrantów za mniemane usługi w sprawie otrzymania wizy, **udając, że mają wpływy** w sferach urzędniczych w Warszawie.

L. J. Keena, Gen. Konsul ameryk.

Sprawy polskie

Co słychać na Litwie?

Wybory na Litwie środkowej odbyły się dnia 8 stycznia naogół spokojnie. Ludność wzięła udział w wyborach gromadny; na stu uprawnionych głosowało 80 ludzi (zwykle głosuje tylko 50). Świadczy to o wielkiem uświadomieniu i o ważności sprawy, którą wybrani posłowie mają zadecydować. Na 100 mandatów wypada według półurzędowych obliczeń na grupę Centr. Komitetu Wyborczego około 43. na grupę Rad ludowych około 34. ludowców 9, socjalistów 3, odrodzeniowców 9. Demokraci 4.

Wybrany Sejm ma się zebrać około 20 go stycznia. Na pierwszem zaraz posiedzeniu wyłoni się wniosek, czy Sejm wybrany ma być tylko orzekający z Polską albo bez niej, czy też orzekający i ustawodawczy równocześnie.

Między Rządem warszawskim a Sejmem nowoobranym toczyć się będą obrady w sprawie przyznania Litwie środkowej — o ile opowie się za Polską — jak najszerszego samorządu.

Obradująca w Genewie Rada Ligi narodów usunęła z porządku swych obrad sprawę Litwy środkowej, zostawiając dalsze tej sprawy rozwiązanie Polsce i Litwie, względnie Sejmowi orzekającemu.

Obrady Sejmu.

W ubiegłym tygodniu uchwalił Sejm w drugim czytaniu ustawę wojskową, przewidującą. jak to już pisaliśmy , dwuletnią służbę wojskową i stan armji w pokoju na 250 tysięcy żołnierzy. Przeciw ustawie przemawiał soc. Liebermann, podnosząc, że okres dwuletniej służby jest za długi, gdyż za parę miesięcy może się rekrut nauczyć tego, co mu jest potrzebne. a niekoniecznie przez dwa lata obciążać budżet państwa. Poza tem uchwalono ustawę o wzbogaceniu się na wojnie, wydano sądowi posła Okonia, za to, iż od pewnej osoby pobrał 10 dolarów, a w konsulacie wizy nie uzyskał. Nadto obradowali posłowie żywo w komisji skarbowo-budżetowej i spraw zagranicznych. gdzie piastowcy atakowali ostro p. Skirmunta, a endecy p. Michalskiego. W komisji konstytucyjnej domagano się przyśpieszenia obrad nad ordynacją wyborczą. W bajczarni poselskiej, czyli t. zw. kuluarach sejmowych mówiono dużo **o przesileniu rządowem**, które jednak najprawdopodobniej obecnie nie nastąpi.

Przypuszczalny budżet na r. 1922.

P. minister Michalski przewiduje w budżecie na rok 1922 **dochody** na 450 miljardów marek, **zaś wydatki** na 600 miljardów marek, do czego doliczyć należy **250 miljardów** procentów i rat amortyzacyjnych zagranicznych. Razem niedobór 400 miljardów. Celem zmniejszenia wydatków Dr. Michalski prowadzi akcję i ma nadzieję, że niektóre raty będzie mógł odroczyć, a niektóre sumy nieco zredukować. Ścisły budżet przedstawi p. Michalski w lutym pod obrady Sejmu. Będzie to naprawdę pierwszy dopiero prawdziwy budżet, przedłożony Sejmowi od początku jego istnienia.

Rada ministrów zastanawiała się nad dalszą emisją banknotów, dopóki nie wpłynie danina.

Zniesienie urzędu przywozu i wywozu.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Dr. Michalski zawiadomił. że wkrótce będzie zniesiony główny urząd przywozu i wywozu. **Potrzebne zarządzenia już wydano. Wnet też będzie obniżony podatek od spirytusu.**

Rosja zgadza się na rokowania ekonomiczne z Polską.

Nadeszła telegraficzna wiadomość z Moskwy, że rada komisarzy ludowych zatwierdziła referat **o natychmiastowem** wszczęciu rokowań ekonomicznych z Polską, przyczem zgodzono się na to, aby rokowania te odbywały się w Warszawie, a nie w Moskwie. Rząd nasz powinien jednak zabezpieczyć się przed agitacją bolszewicką, którą handlowa delegacja sowiecka napewno będzie prowadzić.

Tranzyto przez Polskę do Rumunji.

W najbliższym czasie rozpoczynają się w Warszawie rokowania w sprawie tranzytu, czyli przewozu towarów przez Polskę do Rumunji. Wobec tego, że w sprawie tej zainteresowane są Czechy i Austrja w rokowaniach wezmą udział przedstawiciele tych państw.

Rokowania handlowe polsko-austrjackie.

Delegacja handlowa austrjacka przybywa w tych dniach do Warszawy celem rozpoczęcia rokowań. Wobec tego, że rokowania te potrwają dość długo, trzeba będzie odłożyć pertraktacje handlowe z Węgrami do lutego.

Zagranica.

Ważny wypadek we Francji

Dnia 13 stycznia podał się do dymisji premjer francuski, Briand, cieszący się zaufaniem głównie w centrum i lewicy francuskiej. Dymisja została Briandowi narzuconą przez odwołanie go z obrad gospodarczych w Cannes, a przyjętą przez prezydenta Millerauda.

Fakt ten wywołał wielkie zaniepokojenie w Niemczech i w Anglji. Briand bowiem prowadził politykę zagraniczną ustępliwie dla Niemiec i dla Anglji. Jakkolwiek przy różnych umowach czynił Briand różne zastrzeżenia dla interesów francuskich, to jednak koniec końcem działo się to, czego sobie życzył Lloyd George. Widomym znakiem tego był plan odbudowy Europy przy pomocy Niemiec. nad którym obradowano w Cannes. Według postanowień w Cannes miało się odbyć następne zebranie w tej sprawie w Genui, we Włoszech, a na tę konferencję zaproszono oficjalnie przedstawiciela sowietów i Niemców. Tego opinja francuska znieść nie mogła, aby z Niemcami i sowietami „za pan-brat" radzić. I dlatego Briand podał się do dymisji, którą przyjęto.

Utworzenie nowego rządu powierzono Poincaremu. który jest zdecydowanym wrogiem Niemiec. Stoi on silnie na postanowieniach traktatu wersalskiego w sprawie odszkodowań, których wykonania będzie się w razie potrzeby zbrojnie domagał. Francja bowiem czuje się dziś potęgą militarna taką, że nawet na Anglję nie musi się bardzo oglądać. 700 tysięcy wyćwiczonego wojska ma do dyspozycji.

Dlatego też nie dziw. że po upadku Brianda, a wyborze Poincarego spadła marka niemiecka, a plany gospodarcze z Cannes stanęły przed wielkim znakiem zapytania.

Konferencja w Genui odbędzie się.

Lloyd George zawiadomił prezydenta Hardinga depeszą z oświadczeniem, że konferencja w Genui pomimo dymisji Brianda, odbędzie się z całą pewnością. Stany Zjednoczone mają prawo do wysłania 5 delegatów, podobnie jak i inne wielkie mocarstwa. **Otwarcie konferencji nastąpi 8 marca.**

Irlandja.

W parlamencie irlandzkim odczytano bullę papieską. w której Ojciec św. składa narodowi irlandzkiemu powinszowanie z powodu dojścia do porozumienia z Anglją.

Gabinet londyński uchwalił niezwłoczną ewakuację z Irlandji wojsk angielskich.

Kursy organizacyjne dla delegatów stowarzyszeń młodzieży męskiej diecezji tarnowskiej.

W dzisiejszych czasach, przesyconych zepsuciem obyczajów, waśniami partyjnemi i rozkładem pojęć religijnych, pocieszającym jest fakt, budzenie się dorastającej młodzieży. — Dzieje się to zaś w stowarzyszeniach polskiej młodzieży pokrywających już gęstą siecią naszą polską ziemię, w stowarzyszeniach, które wzięły sobie za cel wychować naszą młodzież na światłych katolików i dobrych Polaków. Wyrazem takiego budzenia się do lepszego życia młodzieży w diecezji tarnowskiej były kursy organizacyjne dla delegatów tych stowarzyszej, urządzone w Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem, od dnia 11 do 18 listopada 1921.

58 stowarzyszeń przysłało 134 swoich przedstawicieli z całej diecezji! Rozpoczęły się kursy uroczystem: „Veni Creator“ i podniosłem przemówieniem prezesa Zarządu Związku diec. ks. Prałata K. Mazura z Tarnowa. Następnie zebrali się uczestnicy w pięknie przystrojonej sali Domu parafjalnego, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie. Zagaił kursy sekretarz jeneralny ks. A. Rogóż, witali uczestników: p. Maczyński imieniem Tow. Przyj. Młodzieży i T. S. L., p. inspektor Lubowiecki imieniem szkoły, naczelnik gminy imieniem Woli Rzędzińskiej, druh prezes imieniem miejscowego Stowarzyszenia młodzieży. Zakończyło uroczystość inauguracyjną przedstawienie „Wozu Drzymały“, odegrane przez Stowarzyszenie miejscowe. — Przez cały tydzień słuchali młodzi druhowie przed południem referatów, popołudniu zaś uprawiali gimnastykę, ćwiczenia w umiejętnem czytaniu, deklamowaniu i poprawnem pisaniu protokołów, korespondencji, w przygotowaniu śpiewów, monologów, pantomim i sztuk dramatycznych.

Wygłoszono następujące referaty: 1. Zadania młodzieży względem Ojczyzny — p. Lubowiecki. 2. Organizacja i jej znaczenie — ks. Kowalczyk. 3. i 4. Nasze stowarzyszenia, Zarząd w stowarzyszeniu — ks. Rogóż. 5. Uroczystości narodowe, ich urządzanie — ks. Dec. 6. Uroczystości i praktyki religijne. 7. i 8. Formy parlamentarne — ks. Rogóż. 9. Wychowanie obywatelskie — p. Pogoda. 10. Wychowanie religijne — ks. Dr. Dec. 11. i 12. Posiedzenia Zarządu i zebrania plenarne — ks. Rogóż. 13. Budowa sceny i kulis — p. Ehan. 14. Charakteryzacja aktorów — p. Kossowski. 15. Straż pożarna — p. Kuc. 16. 17. Pismo-organ. Trudności w pracy — ks. Śliwa z Krakowa. 18. Gry i zabawy — ks. Łuzar. Szereg referatów zakończył piękny odczyt ks. prof. Kalcińskiego z obrazami świetlnemi na temat: Cześć N. Marji Panny w Polsce. Same zaś kursy uwieńczyła wspólna spowiedź św. i Komunja św., której udzielił Najprzewielebniejszy ks. Biskup Dr. L. Wałęga. Około 50 druhów przyjęło również Sakrament Bierzmowania.

Po raz ostatni zebrała się młodzież w sali wykładowej, gdzie jednogłośnie, z zapałem młodzieńczym, uchwaliła następujące rezolucje:

1. Zebrani na kursach organiz. delegaci stowarzyszeń polskiej młodzieży składają Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi Dr. Wałędze najgłębszy hołd czci i wdzięczności i przywiązania do Kościoła katolickiego.

2. Zebrani delegaci przesyłają polskiej i katolickiej młodzieży cześć i pozdrowienie, a zarazem wzywają, aby wstępowała do Stow. Pol. Młodzieży pod hasłem: Bóg i Ojczyzna!

3. Zebrani delegaci rozumiejąc, jaką potęgą jest polski, rodzimy przemysł i handel i jakim wrogiem są żydzi, uchwalają, że nie będą kupowali nic od żydów, ale trwać będą wiernie przy zasadzie: „Swój do swego“.

4. W dowód wytrwania przy swych zasadach katolickich i narodowych uchwalają obecni zebrani urządzić zjazd w Woli Rzędzińskiej za 5 lat.

Wracali druhowie wzbogaceni wiedzą, ze świętym zapałem do pracy dla chwały Boga, pomyślności Kościoła św. i drogiej Ojczyzny. Wdzięczność należy się prawdziwa i serdeczna tym wszystkim, którzy przyczynili się do uskutecznienia i uświetnienia tych kursów. Wdzięczność najpierw gościnnej Woli Rzędzińskiej a jej czcigodnym Proboszczom na czele. Chojnym ofiarodawcom i łaskawym Panom i Księżom-prelegentom za wspólną pracę w tem pięknem dziele. — Wdzięczność przedewszystkiem należy się Nauczycielstwu za życzliwe poparcie i współpracę ochotną na tej tak bardzo zaniedbanej niwie.

R.

ZAPAMIĘTAJ SOBIE, ŻE:

Warto chociażby raz na chwilę jedną
Położyć palce na dusz ludzkich ranie,
I w lepsze światy zawieść duszę biedną,
Prawdy i piękna dać jej pożądanie.

Bajka o cudownym tartaku i ministrze młynarzu.



Byłem, wiecie, w Krakowie na tym kursie oświatowym S. K. L. Mówię oświatowym, bo mi się tam dużo w głowie oświeciło. Postanowiłem sobie jeszcze pochodzić po Polsce i zdadać tu i owdzie, jakto gospodarzą ludzie na tej naszej polskiej ziemi.

I raz wybrałem się ze Szczucina do Niepołomic. Po drodze spotkałem Janka z Naprawy, tego, co to niedawno tak nam, jak „kawę na ławę“ przedstawił, ile będziemy płacić daniny. Znali my się z kursu, więc my poszli obaj w stronę rządowego tartaku w puszczy niepołomskiej, którego dzierżawę otrzymał piastowiec poseł Bardel. I mnie i Janka jedna myśl tu ciągła. Chcieliśmy zbadać, ile też na tem prawdy, co o tym Bardlu-piastowcu ludzie mówią.

Kiedy tak idziemy lasem, spotykamy naraz starego dziadka leśnego. Od słowa do słowa, aż my się dowiedzieli, że dziadek już od dawna w tej puszczy mieszka i stosunki zna doskonale. Prosimy go więc, aby nam opowiedział, co wie o tartaku i o młynie, w którym p. Bardel gospodarzy. Ale że to dziadkowi ciężko byłoby stać na drodze, więc wstąpiliśmy do pobliskiej gospody, napli się po kieliszku, zakurzyli, co kto miał i słuchamy.

Dziadek zaś tak rozpoczyna:

— Był sobie raz pewien minister, który z Burdla Bardlem się zrobił. Po różnych kolejach życia, których nie sposób wam opowiadać, zasiadł p. Bardel na stołku ministra kraju pewnego, który się nazywa Polska. Miał

EUGENJUSZ MAŁASZEWSKI.

Koń na wzgórzu. 3)

Dziwny jakiś traf zrządził, że kierunek kontrakcji naszej Brygady, rozwijał się właśnie wzdłuż dróg, prowadzących do mej okolicy. Po nagłem załamaniu się generalnego ataku nieprzyjaciela na linję Wisły i odparciu go od Warszawy, kolej zwyciężać przyszła na wojska polskie.

Dwojąc się i trojąc w powszechnem natarciu na zuchwałego wroga, forsownymi marszami dosłownie nadeptywając mu na pięty, ledwośmy zdążali go wytracać, roznosząc na bagnetach i szablach boso i głodne kupy najeźdźców, którzy, potraciwszy głowy i dowódców, umykali w popłochu, czasami tylko zwracając się ku nam do obrony, z rozpaczą i rozjuszeniem osaczonego zwierza.

Po niejakim czasie straciliśmy nawet łączność z rozbitym nieprzyjacielem. Uchodził zawsze o dzień drogi marszu przed nami, plądrując, niszcząc, paląc i rabując, co się da. Jako dowódcy kompanji piechoty, dano mi rokaz zajęcia i utrzymania, aż do nadejścia sił głównych, pewnego wzgórza, które było położone na rozstaju dróg, skąd kilkanaście tylko wiorst dzieliłoby mię od wsi Jaskrońca, w której miałem posiadłość, gdzie została Marychna.

Prawie bez przeszkód, wyłapując jedynie maruderów, oraz czerwonoarmistów, brodatych wielkorusów, chcących się poddać z dobrawoli, dotarłem pomyślnie do wskazanego rozkazem miejsca. Na owem wzgórzu u rozstajnych dróg stał znany mi z dawien dawna dworek, otoczony starym parkiem. Właściciele uszli przed burzą wojenną, o czem świadczyły wymownie ślady ich krótkiej, ale, że się tak wyrażę, doszczętnej gospodarki.

Dla tego dworku miałem zawsze osobliwy sentyment. Leżał na drodze do powiatu, którędym jeździł do szkół za czasów swego chłopięctwa. Ile razy mijałem to miejsce, i wtenczas, i potem, uderzało mię zawsze wielkie podobieństwo tego domu, i ogrodu i wogóle całego obejścia, do własnego mego gniazda, gdziem się urodził, wychował i żył z Marychną przez tyle lat.

Skoro więc rozstawiłem placówki i posłałem dowództwu odpowiedni meldunek, nie mogłem się opędzić dawnemu sentymentowi. I w szczerem wzruszeniu jąłem lustrować opuszczone obejście, począwszy od domu.

Smutny obraz dawało to domostwo, urządzane jak widać, w ciągu długich lat, może paru stuleci. W czcigodne naczynie, wznoszone i przebudowywane przez szereg pokoleń, kształtujące zbiorową duszę szlacheckiej familji od dziadów-pradziadów tu osiadłej, rojne od wspomnień, droższych nad relikwie, pełne żywego smutku i radości tych, co się w zaciszu starych ścian urodzili, żyli i pomarli, — wdarł się żywioł obcy, wrogi i niszczący. I pohulał, wygodziwszy niszczycielskim swym instynktom.

W oknach nie zostało ani jednej całej szyby. Nie od kul wyleciały, — powytłukano je snać naumyślnie kolbą, kijem, pięścią, z sołdackiej chandry, dla zbytku. W pokojach wszystka posadzka była dokładnie wyważona, klepka po klepce wydarta ze spojeń. W pośrodku izby, niegdyś jadalnej, pozostała kupa popiołu i węgli po ognisku, wznieconym z połamanych mebli. Komu i poco przydał się ten ogień — niewiadomo; było lato, upał dokuczał nawet w nocy, a dla uwarzenia strawy znajdowała się obok dobrze urządzona kuchnia. Wszystkie meble, szafy, kredensy, leżały w drzazgach, szczapach i strzępach. Nogi co krok deptały po szkle, ścielącem się od roztrzaskanych luster. Tapety tu i ówdzie powydzierano pasami od sufitu aż do podłogi. Ściany okryto szeregiem odręcznych napisów i rysunków kredą, węglem lub dziegciem, utrzymanych w stylu owych prymitywów, które zdobią mury i parkany moskiewskich koszar, więzień i fabryk. Doborowa bibljoteka, składająca się z paru tysięcy starannie oprawionych ksiąg, przedstawiała zwichrzoną kupę podartych, zatlonych szpargałów.

Uwagę mą zwróciła duża księga in folio, leżąca na podłodze w niedbałem rozwarciu i roztrzepaniu kart, z resztkami grubej pozłoty na brzegach i grzbiecie, tłoczona czcionkami greckimi na papierze, pożółkłym od czasów. Nachyliwszy się, zapuściłem wzrok między wiersze. Owiała mię

rządzić p. Bardel lasami, młynami, gruntami, łąkami, jednem słowem wszystkiem, co pod władzę ministra rolnictwa da się podgarnąć. — Jak rządzić — to rządzić — powiedział sobie p. Bardel. A więc najpierw ciągnąć nadzór nad rządowym tartakiem w puszczy niepołomskiej (niedaleko tartaku znajduje się dawna lepianka, a dziś dworek z elektrycznem światłem, własność p. Bardla). Interes z tartakiem nie zły; 5 tysięcy metrów kubicznych drzewa wyznacza rząd na przetarcie do tego tartaku, z tego 2.900 metrów oddaje się rządowi czyli 58 procent, a 2.100 metrów kub., czyli 42 procent zabiera sobie p. minister Bardel. Gdybyśmy przyjęli, że za metr kubiczny drzewa płaci się tylko jeden tysiąc Mk., to rocznie otrzymamy czystego zysku 2 miljony i sto tysięcy mareczek. — a gdy uda się przedać metr za 10 tysięcy, to sumka nie wielka, bo 21 miljonów wpłynie do kieszeni p. ministra.

Ale czarodziejski tartak jeszcze inaczej się p. Bardlowi przysługuje. Oto w „chwilach wolnych“ obrabia się tam drzewo osobom prywatnym. Kosztuje zaś obrobienie jednego metra kub. drzewa miękkiego — według cen maksymalnych p. ministra — 3 tysiące marek — a twardego 6 tysięcy. Takich metrów może obrobić czarodziejski tartak 25 dziennie — t. j. za samo miękkie drzewo licząc dziennie po 78 tysięcy Mk. — otrzymamy za 200 dni w roku — okrągłą sumkę 16 miljonów. Z tego rządowi „należy się“ czwarta część, t. j. 4 miljony, a 12 miljonów idzie do kieszeni p. Bardel.

Tu przerwaliśmy dziadkowi opowieść i pytamy:

— Może te 37 miljonów idzie na pokrycie płac robotników, pracujących w tartaku?

— Ale gdzie tam — mówi dziadek. Robotników w tartaku opłaca Rząd na każdego „pierwszego“.

— Cóż więc p. minister z temi pieniądzmi robi?

— Na to nie mogę wam odpowiedzieć. Wiem tylko, że p. Bardel ma dwie wspaniałe wille aż w Zakopanem, których przedtem nie miał.

— Nie koniec jednak bajki — ciągnie dalej dziadek, widząc nasze zdumienie. — Pan minister Bardel miał raz w czasie swego urzędowania w Warszawie sen. Śniło mu się, że tartak rznie zamiast drzewa samo złoto, a złote pieniążki sypią się z pod piły jakby do jakiegoś worka. Pukanie interesantów na drzwi przerwało sen panu ministrowi, ale złoto, piła, tartak, worek, ciągle latają po głowie p. Bardla.

— Już wiem — woła wreszcie uradowany. — To młyn.

Obok czarodziejskiego tartaku da się zbudować czarodziejski młyn. Tartak we dnie, młyn tą samą siłą rozpędową w nocy. Tartak rządowy, ale młyn mój, mój, mój..

— Słowo pana ministra... i młyn się zbudował. — Gotowy budynek, olbrzymi, z desek, kamienie straszliwe, sąsiby bezdenne, znać, że to coś wielkiego. — Ale jak młyn puścić w ruch? Wszak tartak rządowy, młyn prywatny, a nie można przecież własności całego państwa czynić własnością p. Bardla.

— Od czegóż jednak głowa adwokacka... Pan Bardel — to ludowiec i to nie byle jaki, bo piastowiec. Słowa takie, jak „brać chłopska“, „sprawa chłopska“, „bieda chłopska“, „skóra chłopska“, wżarły się już w mózg p. Bardla. Więc jak stary mędrzec grecki woła z radością p. minister: Znalazłem: „Spółka chłopska“. Dwie moje siostry, to dwa, dwaj szwagrowie, to cztery, piąty mój synek na przyczynek — to pięć — i jest „Spółka chłopska“.

— Ale bajce nie koniec — mówi dziadek. — Słuchajcie dalej.

— Według wskazówek p. ministra, wnosi ta „Spółka chłopska“ podanie do ministra pana Bardla. Podanie o co? O dzierżawę nocnej siły tartaku. Pan minister w Warszawie przyjmuje „Spółkę chłopską“ życzliwie, i w dowód, że jest ludowcem, że pierś jego płonie miłością do ludu, bo przecież poświęcił się dla biednego ludu — zniża sam cenę dzierżawy, na... na dwa tysiące marek rocznie. Zniża, mówię, bo owa „Spółka“ nieco wyższą cenę dzierżawy w podaniu napisała. A więc patrz „ludu“ — patrzcie „Spółki chłopskie“ — jaki łaskaw pan minister-piastowiec-ludowiec. Dla dobra „Spółki chłopskiej“ zrzeka się on w imieniu rządu intratnej dzierżawy, która mogłaby wynosić przynajmniej 20 procent od zysku przedsiębiorstwa — a z łaski p. ministra przyniesie rządowi tylko 2 tysiące marek rocznie.

Tu dziadek przerwał, a po chwili ciągnął dalej:

— Kontrakt zawarty. Czarodziejski młyn puszczony w ruch. Przemiela on dziennie — przepraszam bo nocnie — a wyjątkowo dziennie — przeciętnie 25 metrów zboża. Licząc po 1.000 Mk. za przemielenie jednego metra, daje sumę 25 tysięcy Mk. za noc. Za nocy 30, bo czasem i w niedzielę mielą — 750 tysięcy Mk., a za nocy 300 7 miljonów i 500 tysięcy Mk.! Sen o złocie pile i worku — spełnia się. „Ludowa sprawa“ górą — rząd także na tem zyskuje, bo aż 2 tysiące mk. rocznie. Ale za to Sejm uchwala... daninę.

— Gdy sen p. Bardla się ziścił, gdy miljony już grube, w kieszeni, zrzeka się p. minister nawet mandatu poselskiego. Z żalem żegna pana posła „Piast“ z dnia 20 listopada z. r. — wyraża mu swe „votum zaufania“, a „najwyższą“ pogardę dla tych rozbijaczy „jedności ludowej“, którzy ośmielają się na „jasnej, szlachetnej i ofiarnej dla ludu postaci pana posła Bardla“ widzieć jakąś plamę i nazywać ją złodziejstwem grosza publicznego.

Tu skończył dziadek swoje opowiadanie słowami:

— Moi drodzy bracia, widzę, żeście dobrzy ludzie, ale mnie serce boli, mnie starego, kiedy widzę, że młodą Polskę tak jej właśni synowie okradają...

Po długiem milczeniu podziękowaliśmy dziadkowi za ścisłe informacje i przyrzekliśmy mu że wam o tym panu ministrze młynarzu i czarodziejskim tartaku wszystko opowiemy. Ja spełniam swój obowiązek, a myślę, że i Janek też dotrzyma obietnicy.

Maciek z pod Szczucina.

Wrażenia z Wilna.

(Dokończenie).

W przekonaniu o polskości Wilna utwierdziło mnie zwiedzenie wspaniałej katedry wileńskiej, gdzie z osobnej kaplicy w srebrnej trumnie spoczywają szczątki św. Kazimierza, a obok niej stoją naturalnej wielkości posągi jego przodków, taksamo zwiedzenie kościoła uniwersyteckiego św. Jana, gdzie widzimy na ścianach popiersia Kościuszki, Mickiewicza, Syrokomli.

Na wielu placach publicznych widać postumenty pomników bez pomników, bo pomniki Katarzyny II., Murawiewa i innych wrogów Polski wywieźli uciekający z Wilna żołdacy i czynownicy rosyjscy w obawie, by je ludność polska nie pogruchotała.

W jednej z wąskich uliczek Wilna zauważyłem na starej piętrowej kamieniczce napis: „tu mieszkał Mickiewicz w r. 1822“.

O polskości Wilna świadczy założony przez króla Stefana Batorego, przez Moskali zamknięty, a w r. 1919 przez Polskę znowu reaktywowany polski Uniwersytet we Wilnie. Wśród osobliwości Wilna okazano mi pałacyk, będący rezydencją generała Żeligowskiego; na ścianie frontowej tego budynku umieszczono napis, że tu w r. 1812 mieszkał cesarz francuzów Napoleon. Na placu obok ratusza oglądałem defiladę wojsk, stacjonowanych we Wilnie i okolicy, dywizji litewsko-białoruskiej, która to dzielna dywizja, obrończyni polskości Litwy środkowej obchodziła 3-letnią rocznicę swego utworzenia. Po nabożeństwie i patrjotycznem kazaniu ks. Biskupa Bandurskiego, oddziały tej dywizji ze

---

wspomnieniom znajoma treść: boski Platon bronił w obliczu wieków nieśmiertelnego Sokratesa... Przebiegłem oczami kartę do samego dołu i odwróciłem ją, sam o tem dobrze nie wiedząc. Wtem nagły fetor odepchnął, odtrącił mię od rozwartej księgi... Odwróconą kartę ohydną lepką kałużą okrywały rozlane odchody ludzkie. Jakem się przekonał, wszystkim wykwintniejszym księgom tej bibljoteki, przygodni czytelnicy wygodzili w ten sam sposób, co opisanemu wyżej Platonowi.

I co wogóle szczególniej mię uderzyło w całym tym rozgromionym domu, to mnogość tego specyficznie moskiewskiego zostawiania po sobie zelżywej, śmierdzącej pamiątki: w każdym kącie, w pośrodku każdego pokoju, na parapetach okien, na rozprutych materacach łóżek, na potłuczonej klawiaturze rozbitego fortepianu. Szczególna to chuć robić ze wszystkiego kloakę. Jeśli ślad obecności tych ludzi jest taki, cóż dopiero dziać się musi w nich samych, pomyślałem...

Ból prawie fizyczny targnął mą duszą. Wybiegłem co tchu z zapowietrzonych izb, aby się przejść po ogrodzie.

Lecz i tu ścigała mię zmora w obrazie krzewów roślin południowych, które wyniszczone były w sposób niezwykle gruntowny tak, aby nigdy już odrosnąć nie mogły: w obrazie malw, róż, georginij, słoneczników, pościnanych snać ciosami kija, czy też knuta: w obrazie rodzajnych jabłoni i grusz, których gałęzie, obciążone rzęsnym, zielonym jeszcze owocem, zwisały, wsparte czubem o stratowaną murawę: odłamano je od macierzystego pnia, który świecił w miejscu oddarcia gałęzi okrutną, białą raną.

Uchodząc od tych widoków, zabrnąłem, idąc zboczem porosłego gęsto wzgórza, aż nad staw, będący właściwie dużą sadzawką, sakramentalnym dodatkiem „parku“ w każdem niemal obejściu dworskiem w Polsce.

Woda, obrzeżona gajem tataraków, lśniła w sierpniowem słońcu, jak żywe srebro i jak szczere złoto. Bliżej ku zaroślom brzegów wydawała się być szczelnie okryta mnóstwom dużych, mokrych szmaragdów; to rzęsa wodna, oraz wywrócone nakształt płaskich talerzów, lśniące listowie przekwitłych nenufarów, leżały na wodnej tafli, niby zielona łuska bajecznych płazów, pospanych w południowym upale.

Z rozkoszą zanurzyłem wzrok w tym zakątku wilgotnej zieleni. Wtem zwidziało mi się, że w pośrodku srebrno złotej wody nieruchomieją coś białego, coś, niby kilka kęp śniegu, kiedy wraz z lodem taje na wiosnę w odmarzającym stawie. Po uważnych oględzinach rozpoznałem, że są to martwe łabędzie. Jeden, drugi, trzeci... piąty... dziesiąty... Powystrzelano je zapewne, ot, tak sobie dla moskiewskiej, hulaszczej zabawy.

W drodze powrotnej szczegół inny, nierównie więcej przykry, zabrał mą uwagę. Idąc aleją, wygracowaną brzegiem stawu, ujrzałem jeszcze kilka łabędzi. Były również martwe. Ktoś wpadł widocznie na pomysł osobliwy. Młode sadzonki wierzb nad stawem czyjeś ręce rozłupały toporem, czy szablą, od góry aż do korzenia i w otrzymane stąd widły, sprężyście zwierające się rozdartemi połowami, powszczepiano wysmukło długie szyje ptaków. Płaskie ich głowy, z rozwartym szeroko dziobem, zwisały martwo z jednej strony drzewek, zaś z drugiej — obsunęły się bezwładnie ptasie tułowia z rozpacznie rozpostartemi skrzydły, których pióra wbiły się, wgrzebały w ziemię, niby zgrabiałe palce zmarłych w męce. Szary i biały puch wyścielał dokoła trawę i słaniał się za najlżejszem powiewem.

— Łabędziom nawet, za to jedno, że były „pańskiem“ ptactwem, nie darowali ci ludzie, — pomyślałem w zgryzocie i paniczny lęk o Marychnę ułapił mię nagle za gardziel, a ściskać zaczął, jakby to mnie wszczepiono szyją w owe drzewne widełka, zwierające się sprężyście rozłupanemi połowami.

Cały nieswój, dygocąc z obrzydzenia, podążyłem w stronę rozstawionych za parkiem placówek, niby to w celu sprawdzenia, jak się służba pełni, w istocie zaś po to, żeby coś czynić, czemś się zająć, żeby tylko nie pozostawać dłużej sam na sam z sobą, z moją męką, pęczniejącą mi w głowie, jak obolały gnojny wrzód.

Ledwom się z parku wydostał, natrafiłem wnet na mych żołnierzy. Zgromadzeni byli w liczbie kilku pod murem ogrodu. Mówili bardzo głośno i wszyscy razem, pilnie ze wszystkich stron oglądając coś, znajdującego się na ziemi.

(Ciąg dalszy nast.).

sztandarami z orłem polskim i pogonią litewską na jednej, a wizerunkiem Królowej Polskiej Korony na drugiej stronie, wśród dźwięku kapeli pułkowych, defilowały przed generałem Konarzewskim, który następnie udekorował zasłużonych w boju oficerów i żołnierzy krzyżami waleczności.

Pomodliwszy się przed obrazem „Tej, co w Ostrej świeci bramie“, (Matka Boska Ostrobramska jest tak bardzo czczona przez wszystkich, że ktokolwiek przechodzi obok jej kaplicy i kościoła ostrobramskiego ulicą Ostrobramską we Wilnie, idzie z odkrytą głową, bez różnicy wyznań, czy katolik, prawosławny, kalwin, czy żyd), aby ta Panna Święta wróciła ziemię Wileńską i sąsiednie powiaty na Ojczyzny łono, udałem się na wiec narodowy do sali miejskiej, gdzie zdążały wielkie tłumy mieszkańców stolicy z rozmaitych sfer i masy ludu. Z trudem dostałem się na estradę, gdzie zastałem posłów Skulskiego, byłego prezydenta ministrów, Trzcińskiego, byłego ministra b. dzielnicy pruskiej i posłów ks. Maciejewicza i Żmitrowicza.

Sala miejska i galerje były szczelnie zapełnione tysiącami słuchaczy i słuchaczek, pragnących usłyszeć przemówienia posłów Sejmu polskiego i zająć stanowisko odnośnie do zgłoszonych na wiecu rezolucyj.

Wybrany przez aklamację przewodniczącym zgromadzenia prezydent miasta Wilna Bańkowski, udzielał po kolei głosu wszystkim obecnym posłom, których przemówienia przerywali zgromadzeni gromkimi oklaskami i okrzykami, że chcą przynależeć do Polski i wysłać swych przedstawicieli do Sejmu warszawskiego.

Zebrani uchwalili też stosowne rezolucje i odśpiewali rotę: „Nie rzucim ziemi“.

Po wiecu grono wybitnych obywateli z prezydentem miasta Bańkowskim i delegatem Rządu polskiego Tupalskim, podejmowało nas obiadem w kasynie szlacheckiem, w czasie którego na miłej pogawędce o sprawach narodowych zeszło nam kilka chwil.

Nadzieje, że ludność polska pójdzie do wyborów do zgromadzenia orzekającego we Wilnie w zwartych szeregach, niestety się nie sprawdziły.

Już teraz istnieją dwie orjentacje, a mianowicie jedna za federacją Wileńszczyzny z Polską i druga za wcieleniem Wileńszczyzny do Polski, powstały również dotąd cztery organizacje wyborcze. Za federacją opowiedzieli się socjaliści, ludowcy, odrodzeniowcy (odmiana Tuguttowców) i demokraci.

Reszta stronnictw polskich jest za wcieleniem (inkorporacją) kresów i Wileńszczyzny do Polski.

Ponieważ w samem Wilnie orjentacja za inkorporacją ma znaczną przewagę, a na prowincji ma duchowieństwo polskie duży wpływ między ludem, rozpoczęły stronnictwa lewicowe gorliwą agitację na całym terenie plebiscytowym w kierunku federacyjnym.

Żydzi prawdopodobnie od głosowania w przeważnej liczbie się wstrzymają, natomiast Białorusini oświadczą się za Polską.

Celem mej podróży do Wilna i przemówienia na wiecu, bardzo życzliwie przyjętego, było, by i nasze stronnictwo katol.-ludowe dołożyło cegłę do wielkiego dzieła przeprowadzenia wyborów wileńskich po linji interesu narodowego.

Szczególnie sympatycznie przyjęli uczestnicy wiecu wzmiankę w mem przemówieniu, że posłuję z Tuchowa, gdzie ukochany przez nich ks. Arcybiskup wileński Hryniewiecki, męczennik za wiarę i polskość, po usunięciu go z tronu arcybiskupiego przez Moskali i powrocie ze Sybiru, był dłuższy czas proboszczem tuchowskim.

Poseł Dr. Antoni Matakiewicz.

Co pisze lud.

Bochnia.

W dniu 29 grudnia z. r. odbył się u nas wiec piastowców. Na wiec ten przybyło około 100 ludzi i to przeważnie delegaci Kółek rolniczych, bo przedtem się odbyło zebranie Kółkowe. Przewodniczył Klimek, który był w swoim czasie karany za udział w zabójstwie. Pierwszy przemawiał poseł Ruduik, ale mowy jego prawie nikt nie słuchał. Między innemi zakazywał on ludziom dawać na składkę w kościele, bo te pieniądze mają iść niby na „Lud katolicki“. Gdy oświadczył on później, że już nie myśli na przyszłość kandydować na posła, bo go ludzie coraz bardziej prześladują, wybuchła burza oklasków, takie widocznie ma ten poseł i między swoimi zaufanie.

Potem zabrał głos poseł Kiernik i jak zwykły adwokat tumanił ludzi i aż do znudzenia opowiadał o swoich zasługach. Dużo się nagadał o tej papierowej reformie rolnej, która tak ładnie wygląda w „Piaście“, a której się ludność nie może doczekać w rzeczywistości. Po nim przemawiał Stachnik, którego przewodniczący w drodze łaski tytułuje już „posłem“. Pomimo, że jest on zagorzałym piastowcem, przemawiał on dość umiarkowanie, co do reformy rolnej zaś podniósł on to, że duchowieństwo chce oddać grunta na cele reformy rolnej, ale chce mieć byt zabezpieczony i za słuszne to uważał. Poseł Kiernik zbijał jego wywody i bronił się jak mógł. Widać z tego, że niema zgody między piastowcami i może niedługo rozłam jakiś między nimi powstanie. Widzą to co światlej i chłopi i odsuwają się coraz bardziej od nich.

Członek S. K. L.

Dąbrowa.

Dnia 6. grudnia odbyło się tutaj nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Składnicy Kółek rolniczych, celem wyboru Zarządu. — Z okazji tego Zgromadzenia ukazała się w „Piaście“ z dnia 18. grudnia korespondencja, która jest stekiem kłamstw i podłych oszczerstw. Piastowcy plują ze złości na wszystkie strony, bo się im nie udało chwycić w swoje szpony rządów, na które od dawna apetyt sobie robili. Dziwnego zresztą w tem nic niema, bo pasożyci zawsze żyją cudzą pracą, a kłamstwo i oszczerstwo, to ich zwykłe rzemiosło.

Składnica nasza istnieje już długo, przetrwała ona szczęśliwie inwazję rosyjską. Gdy się Moskale w jesieni 1914. zbliżali, wszystkie ludowcowe ptaki odleciały wraz z bocianami na zimę do cieplic, a wróciły na wiosnę 1915 r., gdy już Moskali nie było w Dąbrowie. Ponieważ po powrocie było im nieswojsko wyciągać ręce po rządy do cudzej pracy, dla konkurencji założyli w Dąbrowie sklep akcyjny pod firmą „Przyszłość“. Sklep ich cieszył się szczególniejszymi względami Starostwa. Wszystkie przydziały towarów były kierowane do „Przyszłości“, Składnica zaś musiała ciągle staczać walkę, by przynajmniej jakieś ochłapy dostać. Mimo to Składnica wszystkie próby przetrwała i tem się może pochlubić, że jej nigdy za nieuczciwość do odpowiedzialności nie pociągano, podczas gdy pupilka Starostwa „Przyszłość“ była sądownie za paskarstwo na karę skazana.

Od r. 1919. dzięki staraniom niektórych członków Składnica zaczęła się nadzwyczaj szybko rozwijać. To było solą w oku piastowców, zaczęli na nią spoglądać okiem Kaina; nareszcie sztab generalny P. S. L. zwołał radę wojenną, jakby zdobyć Składnicę, w której poczuli obrok w żłobie. Zaroiło się zaraz w „Piaście“ od oszczerstw, jakie miotali piastowcy na Składnicę. W maju z. r. gdy było zapowiedziano Walne Zgromadzenie członków Składnicy sami bezpłatnie je w „Piaście“ ogłosili i nawoływali swoich, by nikogo na wiecu nie brakło. Pewni byli zwycięstwa, zawiedli się jednak, ponieśli bowiem zupełną klęskę. Spokornieli wtedy, prosili prezydjum Zgromadzenia o kompromis, a potem podstępem i terorem uzyskali większość w Radzie nadzorczej. Rzekome zwycięstwo na nic się im nie przydało, bo ludzie zdrowo myślący woleli zrezygnować, niż w takim składzie Rady pracować. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w dniu 6. grudnia miało nową Radę wybrać. Krzykacze piastowców chcieli wszelkiemi siłami dorwać się do władzy w Składnicy. Nie udało się im jednak znowu. Gdy jeden z włościan przemawiał na temat wspólnej pracy chłopów, panów i księży wtedy nieukończony akademik Lesiak krzyknął: „Księży nam nie potrzeba“. Słowa te wywołały powszechne oburzenie do tego stopnia, że obecni wyrzucili tego krzykacza za drzwi.

Po awanturze z p. Lesiakiem w sali zupełnie się uciszyło. Przy głosowaniu na członków Rady nadzorczej ujawnił się fakt wielce znamienny. Było na sali około 700 członków, wśród nich dużo zwolenników P. S. L., lecz ponieważ byli to ludzie rozsądni i widzieli kompromitujące ich stronnictwo zachowanie się p. Lesiaka, głosowali i oni prawie wszyscy przeciw piastowcom. Otrzymali piastowcy wszystkiego aż 8 głosów, poraz drugi ponieśli klęskę.

Z powodu tak haniebnej klęski, korespondent „Piasta“ miota się jak opętany, bo go minęła godność dyrektora Składnicy. Nie wiedząc komu ma tę klęskę przypisać, rzuca podłe oszczerstwo na przewodniczącego Zgromadzenia ks. Franciszka Słowińskiego, że się pierwszy rzucił z pięściami na p. Lesiaka. Coś podobnego może napisać tylko człowiek przewrotny, albo zupełnie na umyśle stępiały. Ku pociesze zrozpaczonego korespondenta dodajemy na zakończenie, że daremny gniew, gdy się nie ma sił.

Katolicko-ludowy.

Skrzynka, pow. Dąbrowa.

Dawno nie było z naszej wioski korespondencji w „Ludzie katolickim“, jak gdyby u nas nic się nie działo, a przecież nie jest u nas najgorzej. S. K. L. rozwija się tu pomyślnie, jest już 150 członków. W listopadzie z. r. odbyło się zebranie S. K. L. u naczelnika gminy Wojciecha Szczepanka, na którem wybrano Zarząd Koła. Przewodniczącym wybrano Wojciecha Szczepanka, zastępcą Jana Śleczkowskiego, sekretarzem Józefa Nogę, skarbnikiem Józefa Renkala. W naszej wiosce ludzie na ogół rozumni, niema u nas takich, coby szli na pasku Stapińskiego i Putka, a i Witosowego wyznania jest nie wielu, bo się tu ludzie poznali na takich ptaszkach, co pracują tylko na swoją kieszeń. Wiedzą też o tem ludzie, że się oni zwią obrońcami ludu, a są tylko obrońcami żydowskimi. Pisał raz „Piast“, że nasz „Lud katolicki“ rozbija jedność wśród ludu i że tylko „Piast“ szerzy oświatę. A jaką to oświatę szerzy „Piast“? Tę chyba tylko, że szerzy nienawiść do Kościoła św. i do duchowieństwa. A czyż to nie wstyd, żeby Polacy i to tacy, którzy się mienią katolikami, urządzali takie napady w swej gazecie?

Członek S. K. L.

Lubarzowa, parafja Tuchów.

W niedzielę 18 grudnia z. r. przybył do nas ks. J. Fortuna z Tuchowa na wspólną pogadankę, która się odbyła w domu Franciszka Patyka. Zebranie było dosyć liczne. W długiej przemowie przedstawił ks. Fortuna program S. K. L., a następnie omówił i faktami udowodnił szkodliwe w Sejmie prace piastowców. Zgromadzeni przejrzeli na oczy, wielu nie zdawało sobie przedtem sprawy z tego, jakimi szkodnikami dla ludu i Ojczyzny są piastowcy. Wszyscy przyrzekli, o ile możności rozszerzać S. K. L. i prenumerować „Lud katolicki“. Zawiązano dwa Koła S. K. L. W Kole mężczyzn wybrano przewodniczącym Wojciecha Wantucha, zastępcą Franciszka Wantucha, sekretarzem Franciszka Patyka, skarbnikiem Władysława Ogieła. Do Komitetu weszli: Jan Wantuch, Tomasz Patyk, Wojciech Wantuch starszy, Stanisław Zbylut, Franciszek Wantuch, Józef Wantuch, Jan Żydło, Michał Gierałt, Jan Smosna, Jan Sowa, Wawrzyniec Łątka, Franciszek Zbylut. W Kole kobiet przewodnicząca Justyna Patyk, zast. Ludwika Wantuch, sekr. Anna Patyk, skarb. Aniela Zbylut. Do Komitetu weszły: Marja Jagoda, Katarzyna Adamczyk, Marja Łątka, Anna Ogieła. Niektórzy jeszcze z gminy naszej są zbałamuceni, ale da Bóg, że i oni przejrzą i wszyscy, jak jeden, przystąpią do S. K. L.

Jan Nikiel, uczestnik zebrania.

Borki, ad Szczucin.

Dnia 29 grudnia z. r. odbyło się w gminie naszej zebranie, na którem delegaci S. K. L. Duda Szczepan i Kardaś Wiktor przedstawili obecnym niebezpieczeństwo, grożące wierze naszej katolickiej od wrogich stronnictw, następnie kwestję żydowską i konieczną potrzebę organizowania się pod sztandarem Stronnictwa K. L. Obeszło się bez długich przekonywań, ponieważ Borkowianie są prawdziwymi katolikami, bez ociągania się założono Związek S. K. L. Oby wszystkie gminy tak pięknie się spisały jak Borki, wtedyby wnet zamknęli usta wrogowie Kościoła św. w Polsce, a żydzi opuściliby wnet naszą ziemię polską.

Członek S. K. L.

Przemyśl.

W mieście naszem odbył się niedawno wiec rodzicielski w sali Magistratu, przy bardzo szczupłym jednak udziale. W obszernym referacie przedstawił prof. gimn. p. Cwikowski system nauki obecnej w gimnazjum, omówił następnie stosunek rodziców do szkoły i szkoły do rodziców. Nad tym referatem rozwinęła się obszerna dyskusja, poruszano w niej między innemi i sprawę żydowską (szkoły wyznaniowe). Ale — jak to u nas w Przemyślu — na wiecu o szkolnictwie przemawiali — przepraszam, żebym kogo nie obraził — golarze i szewcy, zamiast ludzi zajmujących stanowisko w szkolnictwie lub znających się na niem. Podobne zebrania rodzicielskie uchwalono częściej odbywać.

Odbył się również u nas wiec organizacyjny Towarzystwa „Rozwój“. Obecnych było wielu, ale prawie sami robotnicy, inteligencji było bardzo mało. Referował prof. Tutek, a następnie zdał sprawozdanie ze zjazdu żydoznawczego w Warszawie. Wybrano potem Zarząd i Radę nadzorczą, lecz wybory te z powodu osobistych różnych względów i interesów nie wypadły bardzo udolnie. Wiec odbył się dosyć ponuro, nikt poza tem nie zabierał głosu. Dziwne to, że ani jeden interesowany kupiec ani przemysłowiec, nie zainteresował się bliżej sprawą „Rozwoju”, który przecież ma bardzo szlachetne cele ekonomiczne.

W. Kacanik.

Ochotnica górna.

W ostatnią niedzielę adwentu obchodziła parafja nasza rzadką w kościele uroczystość poświęcenia nowych dzwonów. Kościół był przepełniony nietylko swoimi, ale i uczestnikami ze sąsiednich parafij. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Piaskowy z Łącka i wygłosił piękne kazanie okolicznościowe. Po chrzcie dzwonów, gdy na dany znak przez celebransa uderzono w dzwony, piękne i harmonijne ich tony łzy radości wyciskały niejednemu z oczu, zwłaszcza tym, co pragnęli, by dzwony były i chętnie dawali składkę. Dzwony sprawione nie za amerykańskie dolary, ale o własnych siłach zawieszono na nowo wybudowanej wieży 23 grudnia z. r. Po raz pierwszy pełniły one służbę swoją, nawołując wiernych na pasterkę i dając znać parafjanom, że „Słowo ciałem się stało i zamieszkło między nami“. Oby głosy tych dzwonów pobudziły niejednego leniwego i ospałego serca do większej wdzięczności i miłości Chrystusa.

Ks. Ant. Kolarz.

Garbek parafja Tuchów.

W dniu 14 grudnia z. r. odbyło się w gminie naszej zebranie, dobrze myślących gospodarzy i gospodyń, w domu naczelnika gminy p. Jakóba Łukasika. Zaproszony na zebranie ks. Fortuna, w dłuższej przemowie przedstawił idee S. K. L. i przewrotne prace piastowców, którzy udają dobrych katolików po wiecach, a w Sejmie tymczasem zamiast walczyć z bluźniercami i wrogami Kościoła św., pomagają im, czy szyderczym uśmiechem, czy głosowaniem według ich dążeń. Obecni, a szczególniej p. naczelnik gminy, gorąco dziękowali prelegentowi za przepiękny referat. Założono następnie Koło S. K. L. mężczyzn, w którym wybrano przew. Tomasza Igielskiego, zastępcą Józefa Patyka, sekr. Jana Igielskiego, skarb. Franciszka Wójcika. Do Komitetu zaś weszli: Antoni Mikos, Wojciech Truchon, Wojciech Nalepka, Jakób Łukasik, Marcin Piszczek, Marcin Kolbusz, Józef Slados, Józef Gut, Józef Łatka, Stanisław Łukasik i Koło kobiet, do którego weszły: Marja Zielińska jako przew., Marja Igielska jako zast., Marja Krzysztof sekr., Antonina Krzemień skarb. Do Komitetu zaś: Teresa Łątka, Wiktorja Nalepka, Antonina Ryba.

Obecny.

Kopytówka, pow. Wadowice.

Niektórzy z reemigrantów wrócili z Ameryki jako członkowie sekty Badaczy Pisma św. Przy każdej pogawędce czy to w kolei, czy gdziekolwiek, wygadują oni niestworzone rzeczy na Kościół św. i kapłanów. Jedno mnie w tem ich wygadywaniu dziwi, a mianowicie, dlaczego oni nie wygadują nic na żydów. Żydzi są największymi wyzyskiwaczami ludu, jak pasożyty ssą krew chłopa, który żyd zarabia uczciwie na kawałek chleba? I dlaczego na tych żydów oni nie wygadują, lecz na kapłanów tylko napadają, co z ludu przeważnie pochodzą i dla dobra ludu się poświęcają? A żydów, tych prawdziwych naszych wrogów jest w Polsce około 4 miljony, z tymi oni nie walczą, lecz z kapłanami, których jest w Polsce tylko około 10 tysięcy i którzy wysilać się muszą, by obsłużyć 20 miljonów katolików.

Nie podobają się im też niektóre prawdy naszej wiary św., ale to ich wygadywanie świadczy tylko o ich nierozumie. Wyśmiewają się np. z litanji do Matki Bożej, że w niej modlimy się do „Domu złotego“ i do „Wieży z kości słoniowej”, a wyśmiewają się, bo nie wiedzą i zaślepieni swymi błędami nie rozumią, że to są tylko przydomki dla N. Panny, że my się do Niej w tych wezwaniach modlimy, a nie do wieży jakiejś czy domu. Jak czasem nazywamy kogoś podporą Ojczyzny, to nie podporę chwalimy, tylko osobę, tak i tu nie dom złoty chwalimy, ale Matkę Najświętszą. Wygadują też na piekło, nie uznają go, za mądrzejszych się mają od samego Pana Jezusa, który wyraźnie powiedział, że jedni pójdą do nieba, a drudzy przeklęci do ognia wiecznego. Oj wy mędrale amerykańscy, przekonacie wy się kiedyś, czy niema piekła i wieczności, poczekajcie trochę jeszcze, a wszystko zobaczycie i doświadczycie sami.

Gabrjel Smalek.

Mościska.

Ruch organizacyjny S. K. L. posuwa się szybko naprzód i objął już także i Wschodnią Małopolskę. I w tej części Polski lud pragnie należeć do prawdziwego stronnictwa ludowego, ale na zasadach szczerze katolickich opartego.

W ostatnią niedzielę, 15 stycznia odbył się w Mościskach **powiatowy zjazd delegatów Stronnictwa Katolicko-Ludowego** pod przewodnictwem **p. Charzewskiego.** Program stronnictwa wyłożył jasno **poseł Maślanka** i porównał go z dążeniami stronnictw prawicowych i lewicowych. W dyskusji przemawiali p. Kapuściński i jeszcze kilku włościan i księży, poczem wybrano powiatowy zarząd S. K. L. z p. **Wiśniewskim** jako prezesem na czele.

Fr. T. uczestnik.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na Nr. 728.955, sprzedany do Poznania.

WOTUM NARODOWE. Książę Biskup krakowski wydał odezwę, wzywającą do składek na budowę kościoła pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej, który ma stanąć w miejscu, gdzie schodziły się trzy zabory, a które to miejsce zwano nawet „kątem trzech cesarzy“. Kościół ten ma być podziękowaniem Bogu za zmartwychwstanie Polski i zjednoczenie trzech zaborów.

NAJBARDZIEJ POPŁATNA NAUKA. Ogólnie teraz narzekają, że nauka nie ceni się należycie i że źle są wynagradzani jej pracownicy. Nasz profesor uniwersytetu zaledwie wyżyć może z rodziną z swej pensji. Tymczasem jest nauka u nas, wynagradzana bardzo hojnie i ciesząca się ogromnem powodzeniem, a siłę swą mająca w... nogach. Jest to nauka tańców najnowszych. Profesorowie jej są rozrywani i biorą za jedną zbiorową godzinę tej czystej wiedzy od 10.000 do 15.0000 mk. i wyżej. Pracują od świtu do nocy i są ze swych dochodów zupełnie zadowoleni.

ZYSK NA BIAŁYCH BANKNOTACH. Gazety warszawskie donoszą, że wskutek wycofania białych banknotów P. K. K. P. zyskała Polska około 4 miljardy marek, tyle bowiem wynosi ilość niezgłoszonych do wymiany banknotów.

PORADNIK TEATRÓW I CHÓRÓW WŁOŚCIAŃSKICH. Organ Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie pojawił się po przerwie wojennej pod redakcją J. Jedlicza. Miesięcznik ten wychodzący od 1907 r. był jedynem pismem w Polsce, poświęconem teatralnej sztuce ludowej i kulturze sceny amatorskiej, oraz śpiewu wśród szerokich mas. Odegrał też znaczną rolę w ruchu oświatowym. Pierwszy numer (za listopad 1921) zawiera obok wiersza J. Jedlicza p. t. „Wiara“, artykuły fachowe z zakresu prowadzenia amatorskich zespołów teatralnych, przegląd utworów scenicznych, bogaty dział korespondencji itp. Wydawnictwo to jest również cennym nabytkiem dla amatorskich zespołów miejskich. — Adres red. i adm.: Lwów, Mickiewicza 25.

KULTURALNE PRZEWODNICTWO PO KRAKOWIE. Stały znaczny napływ przyjezdnych do Krakowa z kraju i zagranicy wymagał oddawna przewodników, którzyby z gruntową znajomością rzeczy i w duchu narodowym wskazywali swoim i obcym zabytki i arcydzieła naszego miasta. W tym celu zawiązał się w grudniu z. r. stały Komitet przewodników, złożony z sił fachowo-wykształconych, władających obcymi językami. — Zgłoszenia pojedyńczych osób, stowarzyszeń i zbiorowych wycieczek przyjmuje sekretarz p. Władysław Lelek (Kraków, ul. Dietla l. 92 parter) codziennie od godz. 9—12 i od 3—5. Działalność Komitetu może mieć zasługę powiększenia ruchu turystycznego w Krakowie i służyć będzie samym Krakowianom z pożytkiem, zwłaszcza wobec braku źródłowych przewodników drukowanych.

W KOSCIELE PARAFJALNYM w Krzeczowie, pow. Myślenice, odbył się dnia 11 stycznia b. r. ślub Jana Mirka z Naprawy, z p. Katarzyną Spórnówną z Krzeczowa. Związek małżeński pobłogosławił brat pana młodego, ks. red. Fr. Mirek z Krakowa.

POŻAR WSI. W noc Sylwestrową wybuchł pożar we wsi Krzesławicach. Spłonęło ogółem 7 budynków gospodarskich, przeważnie stodół, wypełnionych zbożem, sianem i rozmaitemi maszynami rolniczemi. Ratunek w czasie ognia, podjęty przez miejscową straż ochotniczą i ze wsi Bieńczyce udaremniał silnie wiejący wicher. Ogień powstał z podpalenia i był podłożony według zgodnej opinji mieszkańców wsi przez bandę opryszków, grasujących w okolicy byłej granicy dawnej Kongresówki. Budynki podpalone stały na końcu wsi, bandyci mieli więc nadzieję, że od płonących stodół pójdzie z dymem cała wieś, a w czasie powstałego zamieszania będą się mogli obłowić. Na szczęście w chwili, gdy ogień rozgorzał na dobre i ogarnął już kilka budynków, zmienił się kierunek wiatru, a szalejąca wichura niosła płonące żagwie na puste pola. Zabudowania objęte pożarem, zgorzały doszczętnie, lecz wieś ocalała.

STRASZNA ŚMIERĆ REEMIGRANTA Z MORAW POD KOŁAMI POCIĄGU. W nocy z dnia 7 na 8 b. m. maszynista, prowadzący pociąg towarowy z Trzebini do Krakowa, zatrzymał nagle pociąg, zauważywszy pod sygnałem wjazdowym na stacji Zabierzów między torami leżącego bez ruchu człowieka. Po zatrzymaniu pociągu okazało się, że są to zwłoki ofiary nieszczęśliwego wypadku kolejowego. Mianowicie — jak stwierdzono — zwłoki te, zmasakrowane w straszny sposób, leżały tam już od szeregu godzin, gdyż nie można ich było usunąć przed przybyciem komisji sądowo-lekarskiej. Powodem tragicznego wypadku była własna nieostrożność pasażera, który wracał podobno z Moraw do rodziny swej w Zabierzowie, a dowiedziawszy się w ostatniej chwili, że pociąg na tej stacji się nie zatrzymuje, wyskoczył z wagonu tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła pociągu, zdążającego właśnie w przeciwną stronę. Podobno trup leżał na torze 50 godzin, nim przybyła komisja sądowo-lekarska.

MORD RABUNKOWY DOKONANY NA PROBOSZCZU. Ofiarą szerzącego się bandytyzmu padł proboszcz parafji Palczowice koło Zatora ks. Wojciech Janas. We wtorek 10 b. m. koło godz. 6 wieczorem weszło do plebanji trzech mężczyzn, którzy zażądali rozmowy z ks. proboszczem. Służba wprowadziła przybyszów do kancelarji parafjalnej i zawiadomiła ks. Janasa. Gdy ks. proboszcz zjawił się na progu kancelarji, jeden z bandytów strzelił z rewolweru pod nogi księdza, inni zaś zażądali wydania pieniędzy, uzyskanych przez niego ze sprzedaży koni na ostatnim targu w Wadowicach. Ks. Janas próbował się tłómaczyć, na co bandyci odpowiedzieli dalszymi strzałami, które ugodziły proboszcza w brzuch, poczem, spłoszeni alarmem służby, zbiegli niepoznani. Ks. Janas, ciężko raniony w brzuch i nogi, zmarł we czwartek 12 b. m. Pogrzeb obbył się w sobotę 14 bm. Bandyci-mordercy nie zostali jeszcze ujęci, mimo, iż sposób zachowania się ich w czasie napadu świadczy, że zbrodniarze rekrutują się z szumowin okolicy.

RZADKA SPRAWNOŚĆ POLICJI. W tych dniach skradziono w pociągu portfel p. Medardowi Downarowiczowi, bratu ministra spraw wewnętrznych. Gdy minister dowiedziawszy się o tem, zatelefonował do głównego komendanta policji, w ciągu niespełna godziny znalazł się portfel wraz z zawartością.

WYROK ŚMIERCI NA MORDERCĘ. Onegdaj zakończyła się rozprawa przeciwko 3 żołnierzom, oskarżonym o wymordowanie rodziny Bolinerów z Żółkwi. Ofima Karolczuka skazano na śmierć przez rozstrzelanie, Dzięglewicza zaś i Wojciechowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia.

WALKA NA POGRZEBIE. Jak donosi „Dziennik Narodowy" w Piotrkowie, odbył się pogrzeb ś. p. Andrzeja Kołodziejczyka, czeladnika szewskiego, czemu towarzyszyły niebywałe i gorszące sceny. Ponieważ zmarły był członkiem P. P. S., organizacja ta wystąpiła z czerwonym sztandarem, czemu sprzeciwił się ks. Zawadzki, eksportujący ciało. Wywiązał się spór. Trumnę postawiono na środku ulicy, zrobił się tumult, siostra zmarłego z pomocą kobiet zdarła sztandar, za co ją wypoliczkowano. Grupa ustąpiła i ciało zaniesiono na cmentarz. Po odprawieniu modłów i odejściu księdza, chciał przemawiać jeden z członków P. P. S., ale go z nad mogiły zepchnięto. Socjaliści zaintonowali „Czerwony sztandar", inni uczestnicy „Anioł Pański". Niemniej charakterystyczną walkę stoczono o tekst plakatu. Po targach zgodzono się na opatrzenie go krzyżem i na usunięcie słów: „opatrzony św. Sakramentami".

SKAZANY NA ŚMIERĆ. Sąd przysięgłych w Cieszynie rozpatrywał dnia 31 grudnia 1921 sprawę zamordowania ś. p. Gustawa Lebricha, gajowego w Jaworzu. Oskarżony o popełnienie tego morderstwa, jako też o pogróżki przeciwko Agnieszce Brożkównej, został skazany na śmierć przez powieszenie.

KRADZIEŻ KASY RZĄDOWEJ. Niezwykłą sposobność i pokusę do kradzieży nastręczyło przewiezienie kas i papierów urzędu podatkowego w Niemirowie do Rawy Ruskiej, które zarządzono z powodu zwinięcia tego urzędu w myśl programu oszczędnościowego ministra skarbu. Wszystkie te przedmioty załadowano na wozy czterech gospodarzy i wieziono pod nadzorem urzędnika. W pobliżu Rawy urzędnik wyprzedził wozy, aby poczynić pewne przygotowania. Po niejakim czasie gospodarze przyjechali do Rawy bez kasy, tłumacząc się, że fura z kasą wjechała do rowu i nie można jej było wyciągnąć, więc ją wrzucili do rowu. Gdy urzędnik pojechał na wskazane miejsce, nie było tam już kasy. Oczywiście wszystkich czterech gospodarzy aresztowano.

RAZEM W ŻYCIU I ŚMIERCI. Dnia 21 z. m. pogrzebano w Skoczowie na Śląsku ciesz. w jednym dniu i w jednym grobie parę sędziwych małżonków, Wyleżuchów. Mąż umarł jednego dnia wieczorem, licząc lat 86, żona w następnym dniu pod wieczór w 82 roku życia. Życie staruszków, zgodliwe przez cały czas pożycia małżeńskiego, skończyło się w znaku zgody równoczesnem przejściem do wieczności.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI. Wypadki spalenia się dzieci, pozostawionych bez dozoru, powtarzają się coraz częściej. — Z Warszawy donoszą znowu o tragicznym wypadku, którego ofiarą padło życie dwojga dzieci. W mieszkaniu niejakiego Ambrożego, szewca, pozostały same dwie malutkie dziewczynki, jedna niespełna 2-letnia, druga licząca dopiero 3 miesiące. Gdy matka powróciła do domu i otworzyła drzwi, buchnęły na nią gęste kłęby dymu, który udaremniał wejście do izdebki. Na krzyk Ambrożowej: „pali się! ratujcie dzieci!" — nadbiegli sąsiedzi, którzy porwali napół martwe dzieci, poczem kilku kubłami wody ugasili palącą się kołdrę i stół. Ratunek jednak przyszedł za późno, gdyż dzieci już nie żyły, zaduszone dymem.

KOGO SOCJALIŚCI WPROWADZAJĄ DO URZĘDÓW? Jak wiadomo, rząd Moraczewskiego poobsadzał urzędy „swoimi ludźmi". Zwłaszcza ministerstwo pracy i opieki społecznej było przez czas dłuższy ekspozyturą socjalistyczną, pracującą nie dla państwa i jego obywateli, lecz dla... tryumfu czerwonej międzynarodówki. Między innymi urzędnikami wydziału prawnego w ministerstwie pracy byli Prager i Feinstein, żydzi. Obaj już na szczęście w ministerstwie nie pracują; drugi z nich jest teraz urzędnikiem misji sowieckiej Krasina w Londynie. — Takimi to ludźmi poobsadzali urzędy socjaliści i tacy ludzie, jak obecny urzędnik sowiecki Feinstein, rozpoczynali budowę państwa polskiego!

DZIECI W KAGAŃCACH. Maleńką ilustrację okropnych stosunków w Rosji daje następujący wyjątek z listu, który jeden z obywateli tutejszych otrzymał od kuzyna swego z „bolszewji":

„Zarabiam 100.000 rubli, a muszę wydać na bardzo skromne utrzymanie swoje, żony i dziecka 3 miljony rubli, ponieważ zaś tyle nie mam, więc głodujemy. Półtora roku temu umarła mi córeczka z głodu, gdyż ani mleka, ani jaj niema, odżywiać ją można było tylko chlebem z otrąb i rybą wędzoną. W tych dniach przewozili pociągami dzieci z gubernii samarskiej, na odżywienie, otóż wszystkie dzieci miały na twarzach kagańce i ręce powiązane, bo z głodu gryzły swoje ręce lub kąsały się wzajemnie!"

I ci zbrodniarze, co wtrącili Rosję w tak straszną nędzę, chcą uchodzić za „zbawców ludu" i usiłują podobnym „rajem" uszczęśliwić inne kraje, a przedewszystkiem Polskę!

GŁÓD W ROSJI. Wedle doniesień „Orient Express", opowiadał b. dowódca armji czerwonej Owsejeńko, na ostatnim zjeździe komisarzy ludowych sensacyjne fakta o położeniu w obszarze głodem dotkniętym, między innymi i to, że w niektórych okolicach urzędowo skonstatowano, że mięso ludzkie służy tam jako żywność. Władze były zmuszone otoczyć strażą groby, by zapobiedz rabowaniu trupów.

JENERAŁ ROSYJSKI SZEWCEM. W tych dniach przed urzędem starszych zgromadzenia szewców wiedeńskich stanął były jenerał rosyjski Agabajew do egzaminu na majstra szewskiego i zdał go pomyślnie, przedstawiwszy obuwie przez siebie wykonane. Po przewrocie bolszewickim b. jenerał zarabiał już w Rosji na życie szewstwem, a uciekłszy wreszcie z „raju bolszewickiego", dostał się do Wiednia, gdzie wydoskonalił się w nowym zawodzie i zamierza pozostać tam na stałe jako majster szewski.

19 TRYLJONÓW 900 MILJARDÓW RUBLI. Do 1 stycznia wypuszczono w Rosji sowieckiej banknotów papierowych na sumę 19 tryljonów 900 miljardów rubli. Obecnie rubel złoty równa się około 100 tysiącom rubli sowieckich.

WYSTAWA GŁODU W MOSKWIE. W Moskwie w ogromnym gmachu dawnego magazynu „Miur i Miurylis" na Piotrówce została urządzona obecnie wystawa głodu. Honorowe miejsce na wystawie zajmują tego rodzaju produkty jadalne jak łyko, kora, szczaw koński i t. d. Dalej kilka witryn demonstruje urodzaj. Więc urodzaj oziminy — kilka cienkich kłosów wagi kilka gramów i to jest urodzaj z kwadratowego sążnia najurodzajniejszego kawałka ziemi z nad Wołgi. Następnie różne gatunki chleba, więc placek z żołędzi, coś czarnego, przypominającego swoim wyglądem suszony grzyb, dalej chleb z otrąb z domieszką gliny, chleb z liści bez domieszki mąki wogóle. — Cała wystawa robi przygnębiające wrażenie.

NA PROŚBĘ rosyjskiego związku ziem i miast Papież przeznaczył znowu pewną sumę pieniężną jako zapomogę dla rosyjskiej organizacji pomocy dla uchodźców rosyjskich w Konstantynopolu oraz dla uchodźców w Polsce za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Warszawie.

TOWARY ŁÓDZKIE DO PALESTYNY. W tych dniach wysłano do Palestyny pierwszy transport towarów włóknistych. Osoby kompetentne twierdzą, że towary łódzkie mają dobre szanse zbytu w Palestynie. Transport ten ma być początkiem regularnego eksportu manufaktury łódzkiej do Palestyny.

ORKAN NAD MORZEM CZARNEM. W ostatnich dniach nad morzem Czarnem zerwała się straszna burza, tak, że liczne statki, znajdujące się w porcie Konstancy, uległy zupełnemu zniszczeniu. Wiele mniejszych statków, oraz łodzi z rybakami, które w tym czasie znajdowały się na morzu, zatonęło.

STRASZNE TRZĘSIENIE ZIEMI NA SYCYLJI. Jak donoszą depesze z Sycylji, miejscowość Fratello pod Messyną uległa strasznej katastrofie trzęsienia ziemi. Spustoszenia wywołane katastrofą są nie do opisania. 5000 mieszkańców zostało bez dachu nad głową, wszystkie bez wyjątku zabudowania runęły w szczeliny, jakie się utworzyły w momencie katastrofy. Zniszczona została między innemi katedra, oraz sześć innych kościołów. Dzięki szybkiej pomocy oddziałów wojskowych, życie postradało przy katastrofie bardzo niewiele osób. Cała okolica przedstawia wstrząsający obraz. Rząd przeznaczył 140 tysięcy lirów na potrzeby niesienia pierwszej pomocy. Budowane są baraki dla bezdomnej ludności, oraz przysyła się transporty środków żywności. Przysłano również na pomoc oddziały wojsk technicznych.

Humor i satyra.

Wina wychowania.

— Ten Stefan, to się trochę zanadto zapija...

— To już nie jego wina, lecz wychowania... W dzieciństwie karmiono go flaszeczką i tak się do szkła przyzwyczaił, że się teraz bez niego obejść nie może. („Humor polski").

Odpowiedzi Administracji.

Andrzej Wierzyński, Drohobycz. Na rok 1922 zostało 800 Mk. — **Wojciech Dubarek, Gromnik.** Przesłaną kwotę wpisano na rok 1922. — **Adam Rec, Chorzelów.** Na I. kwart. b. r. zostało 130 Mk. — **Józef Żurawski, Jasło.** Prenumerata zeszłoroczna wyrównana. — **Kazimierz Kwiecień, Pilica.** Kwota 400 Mk. wpisana na rok 1922. — **Marcin Osika, Cichawka.** Za rok ubiegły prosimy dopłacić 160 Mk. — **Witold Lerch, kier. szkoły.** Do I. kwartału b. r. należy dopłacić 50 Mk. — **Ks. Maciejowski, Waksmund.** Do roku zeszłego należy się 80 Mk. a I. kwart. b. r. 390 Mk. — **Rozalja Fiksak, Danja.** Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. — **Aleks. Kwiatkowski, Warszawa.** Posłany czek jest na prenumeratę kwartalną. — **Urząd parafjalny w Łodygowicach.** Czek otrzymaliśmy, prenumerata z r. 1921 wyrównana. Za życzenia serdecznie dziękujemy. — **Urząd parafjalny Łososina Górna.** Czek otrzymaliśmy, do wyrównania prenumeraty z r. 1921. Należy się nam jeszcze Mkp. 1221. — **Ks. Piotr Foltasiński, Stopnica.** Prenumerata z roku 1921 wyrównana.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

NA CHWAŁĘ BOŻĄ,
modlitewnik dla młodzieży. Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie wynosi razem z przesyłką pocztową na gorszym papierze 160 M., na lepszym 210 M. Zamówienia przyjmuje ks. Ignacy Chwirut, Lwów, Czarnieckiego 32.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę zwolnienia wystawioną przez P. K. U. Tarnów na nazwisko: Stanisław Skrężyna, rocznik 1901, Kąty, powiat Brzesko. 14.

ZGUBIŁEM kartę odroczenia na nazwisko Józef Porębski, rocznik 1899, Łęka ad Siedlce, powiat Nowy Sącz. 16

KTO CHCE KUPIĆ rzetelnie i tanio gospodarstwo, młyny, cegielnie, folwarki, hotele, domy, cukiernie etc. niech się uda do znanego już pośrednika w Małopolsce J. Stasińskiego w Wąbrzeźnie (Pomorze), Matejki I. — Są bowiem niesumienni pośrednicy, którzy nie za procent, lecz za nadwyżkę w cenie żądanej, pracują ze szkodą kupującego. L. 10.

Kto ma zamiar rozpocząć wczas z wiosną budowę, niech zawczasu postara się **o potrzebne materjały do budowy**

FIRMA:

WĘGIEL i ASBEST

Spółka z ogr. poręką

w Kalwarji Zebrzydowskiej

dostarczy zaraz:

WAPNO, KAMIEŃ ŁAMANY i obrabiany **DACHÓWKI** palone doborowej jakości, **ASBESTÓWKI** do krycia dachów, czyli lekki łupek z damieszką tylko prawdziwego asbestu **PAPĘ DACHOWĄ** oraz **POLONIT, CEGŁĘ, CEMENT, DRZEWO** budowlane, **DESKI i ŁATY, PIECE, KUCHNIE** kaflowe z własnej kaflarni oraz wszelkie inne materjały budowlane. Dostarcza także do opału: **WĘGLE, KOKS i DRZEWO** wagonowo, po cenach najtańszych.

Zamówienia należy kierować wprost do Kalwarji.

Pługi Sucheniego i Sacka, **Brony, Kultywatory, Młocarnie** cepowe, sztyftowe i do prostej słomy
Sieczkarnie różnych systemów
Kieraty jedno i dwukonne
Parniki, Wirówki szwedzkie do mleka
Motory spalinowe 6 i 12-konne
Noże (kosy) do wszystkich systemów sieczkarń.
Lemiesze i odkładnice do pługów
Widły, Łopaty, Hacele, Hufnale, Szczotki do koni, **Latarnie** stajenne

dostarcza

z własnych fabryk i składów w najlepszym gatunku i po najniższej cenie

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE

Inż. Stanisław Nowakowski

Sp. z ogr. odp.

w Warszawie, Kredytowa 4.

Adres telegraficzny:

„Centropług“, tel. 291—34.

Dla Spółek, kooperatyw i składów sprzedaż z udzieleniem kredytu.

Wapienniki i Kamieniołomy
i FABRYKA PAPY DACHOWEJ
Kraków, ul. Starowiślna L. 1
poleca swoje wyroby

BACZNOŚĆ!!!
Amerykanie, Galicjanie i Królewiacy.
Biuro komisowe pośrednicze i osadnicze Stefana Ferdynanda, Bydgoszcz, Wielkopolska, Wełniany rynek Nr. 13 I. p. ma na sprzedaż majątki wiejskie od 10 do 5.000 morgów, z masywnymi budynkami z martwym i żywym inwentarzem. Pełnomocnictwo intabulacyjne zaraz przy kontrakcie, usługa rzetelna. Przy zgłoszeniach listownych przysłać znaczek pocztowy na odpowiedź. L. 861.

ORGANISTY, grającego biegle z nut, mającego dobry głos tenorowy lub baryton i słuch, a któryby potrafił prowadzić chór i muzykę na dętych instrumentach, poszukuje Urząd parafjalny w Hunniskach, poczta Brzozów. — Zgłoszenia osobiste przyjmuje miejscowy proboszcz. 15.

Kalendarz Polski na r. 1922,
zawiera: Wiadomości o Polsce, Konstytucję Państwa, wiele artykułów pouczających i opowiadań z obrazkami, poradnik kucharski, spis jarmarków i t. d. Do każdego dodany jest pięknie kolorowany obraz Matki Boskiej. Cena z przesyłką pocztową 230 Mk. przy 10 egzemplarzach 200 Mk., przy 25 egz. 180 M. Obraz osobno z przesyłką 50 Mk.
Adres: Ks. Ignacy Chwirut, Lwów, ulica Czarnieckiego L. 32 810

WEDLE POLECEŃ LEKARSKICH
NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW
atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom, krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom jest
„SAPOMENTHOL“ MATULI
Fabryka: **EUG. MATULA** Sp. z ogr. odp.
W KRAKOWIE, UL. HELCLÓW L. 17.

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem.



Jeśli chcecie mieć artystyczne aparata liturgiczne

w swoich Kościołach udajcie się tylko do firmy

F. Kopaczyński i S-ka

Tel. 2330. **KRAKÓW, ul. Bracka 2.** Tel. 2330.

(Pracownia dla sztuki kościelnej).

POSIADAMY NA SKŁADZIE: MONSTRANCJE srebrne i metalowe — KIELICHY. — SZATY liturgiczne — ADAMASZKI — FERETRONY.

Prosimy żądać kosztorysów, lub zwiedzić nasz zakład.

Już wyszedł z druku! **ROLNICY!** Już wyszedł z druku!

KALENDARZ ROLNICZY

NA ROK 1922.

Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Zawiera bogatą treść ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego, liczne wskazówki i ilustracje.

CENA 300 Mkp. WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.

Wysyła się za zaliczką. — Adresować:

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Kraków, pl. Szczepański 8.

WAŻNE DLA P. T. ROLNIKÓW, WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH ORAZ PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH

FIRMA PROTOKUŁOWANA **A. BODUCH** ŻYWIEC, Rynek L. 22. MAŁOPOLSKA

poleca ze swych składów w miarę zapasów tylko wagonowo posyłki na nadchodzący sezon wiosenny. Z działu nawozów sztucznych: 1. Superfosfat kostny, mączkę kościaną, siarczan amonowy, thomasynę oryginalną, żużle Martina, sole potasowe wysoko procentowe kajnit, wapno nawozowe.

2. Produkty rolne: ziemniaki z ostatniego zbioru rychliki, późniejsze, pasza kukurudziana, groch, fasola i wszelkie zboża, które są we wolnym handlu.

3. Dział budowlany: Najlepszej jakości dachówkę ogniotrwałą, ASBEST, WIEK, ZENIT, zamawiającym wysyłam na żądanie fachowych pokrywaczy, wapno budowlane cement portlandzki

4. Dział nasion: Koniczynę czerwoną i szwedzką, tymotkę, buraki żółte i czerwone i inne nasiona polecam z szybką dostawą.

Dostawę uskutecznia się odwrotnie tylko hurtownie. Chrześcijańskim Spółkom, Kooperatywom, Kółkom Rolniczym oraz wprost producentom, przy większych zamówieniach umówiony rabat. 864

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.